

ANTONI AGOPSZOWICZ

W SPRAWIE UJEDNOLICENIA PRZEPISÓW O GOSPODAROWANIU WNĘTRZEM ZIEMI

O tym, że wewnątrz ziemi stanowi niezwykle ważną sferę działania człowieka nie trzeba zapewne nikogo przekonywać, podobnie jak i o tym, że działanie to, zwłaszcza w dobie gospodarki planowej, powinno posiadać jednolite formy organizacyjne. Zaraz jednak powstaje pytanie — co to jest wewnątrz ziemi. Pojęcie to nie jest bowiem znane prawu polskiemu, jakkolwiek nie jest ono obce innym systemom prawnym.

Omówienie wszelkich form gospodarowania wewnątrz ziemi znanych prawu stanowionemu nie jest w ramach niniejszego szkicu możliwe. Nie chodzi też o wyczerpanie tematu. Wydaje mi się, że cel zostanie osiągnięty, jeżeli problem zostanie zarysowany, jeżeli na podstawie przykładów czytelnik uzna, iż wymaga on gruntownego zbadania. Dalsze wywody chciałbym więc ograniczyć do omówienia pojęcia nieruchomości oraz treści prawa własności w takim zakresie, w jakim stanowią one instrument, przy pomocy którego człowiek może korzystać z wnętrza ziemi.

Rozważania rozpocznę od analizy nie obowiązującego już art. 30 pr. rzecz., wydaje się bowiem, że w kontekście z jego postanowieniami wnioski wynikające z wykładni przepisów kodeksu cywilnego znajdują dodatkowe uzasadnienie. Jak wiadomo, art. 30 pr. rzecz. wyznaczał granice przestrzenne nieruchomości pod jej powierzchnią¹. Z kolei pragnąłbym zwrócić uwagę czytelnika na treść art. 3 pr. rzecz., według którego nieruchomościami były części powierzchni ziemskiej, stanowiące odrębny przedmiot własności; trzeba bowiem wyjaśnić, czy przez powierzchnię ziemską należałoby rozumieć płaszczyznę, czy też wierzchnią warstwę ziemi. Na pytanie to nie znajdowaliśmy w przepisach prawa rzeczowego jasnej odpowiedzi. Do przyjęcia tej pierwszej możliwości skłaniało brzmienie art. 30, nie rozróżniał on bowiem warstwy wierzchniej i war-

¹ Umyślnie pomijam zagadnienie przestrzeni nad powierzchnią ziemi.

stw głębszych. Teoretycznie można było z art. 3 pr. rzecz wyprowadzić podobny wniosek, gdyby nie treść art. 1 pr. rzecz. Skoro bowiem rzeczą mogą być tylko przedmioty materialne, to nie może nią być płaszczyzna, nie można też korzystać z płaszczyzny. Wydaje się zatem, że art. 3 i 30 pr. rzecz, musiały być interpretowane łącznie, tzn. że za nieruchomości należało uznać część powierzchni ziemskiej wraz z przestrzenią pod tą powierzchnią i że wszystkie te elementy razem i nierozłącznie tworzyły rzecz w rozumieniu art. 2 pr. rzecz.

Tym samym trzeba jednak odrzucić podział na warstwę wierzchnią ziemi i inne warstwy znajdujące się w głębi nieruchomości, gdyż jak wspomniałem, art. 30 pr. rzecz, nie czynił w tym kierunku żadnej dystrykcji. Co gorsze, logiczna interpretacja zdania drugiego prowadziła właściwie do wniosku, że przestrzenne granice nieruchomości mogły sięgać w głąb ziemi aż do jej środka. To bowiem, że właściciel nie mógł się sprzeciwiać działaniom dokonywanym w głębokości nie zagrażającej jego uzasadnionym interesom, nie stanowiło jeszcze podstawy do uznania, iż przy pomocy wspomnianego kryterium ustawodawca wyznaczył w głębi ziemi granicę, poza którą nie sięgało prawo własności. Nie są bowiem i nie były nam obce sytuacje, kiedy właściciel nieruchomości nie mógł sprzeciwiać się działaniu innej osoby korzystającej z jego rzeczy, a mimo to nie przestawał być właścicielem.

Konstrukcja ta miała tę zaletę, że nie pozostawiała w głębi ziemi przestrzeni wyłączonych. W istocie jednak stanowiła fikcję. Od dawna też naukę prawa nurtował problem, gdzie w głębi ziemi należy wyznaczyć granice prawa własności².

Niedomagania tej konstrukcji nie były zapewne obce autorom kodeksu cywilnego, gdyż podjęto w nim próbę odmiennego rozwiązania zagadnienia. Wprawdzie art. 46 k.c. podobnie jak art. 3 pr. rzecz, stanowi, że nieruchomością jest część powierzchni ziemskiej, jednak w nawiasie znajdujemy słowo „grunt”. Sądzić zatem można, że istotna treść tego postanowienia zamyka się w następującym stwierdzeniu: przez nieruchomość należy rozumieć powierzchniową warstwę gruntu, stanowiącą odrębny przedmiot własności. Jest to niewątpliwie odmienne rozwiązanie niż przyjęte przez prawo rzeczowe, wynika bowiem z niego, że prawo własności nieruchomości nie sięga poza wierzchnią warstwę gruntu. Spełnienie tylko przesłanek wymienionych w art. 46 k.c. wystarcza, by nieruchomość mogła być uznana za rzecz w rozumieniu art. 45 k.c., z reguły bowiem będzie to przedmiot materialny.

Jednakże nie należy sądzić, że konstrukcja ta nie budzi żadnych

² Por. *Staudingers Kommentar zum Bürgerlichen Gesetzbuch und dem Einführungsgesetze, Sachenrecht*, t. III, München 1935, § 905 uw. 1.

wątpliwości. Pierwsza i bodaj zasadnicza trudność rodzi się w momencie, gdy trzeba udzielić odpowiedzi na pytanie — co to jest grunt? To bobo-wiem z kolei pojęcie, nie obce różnym aktom ustawodawczym, nie jest zdefiniowane przez prawo, a wątpić można, czy wystarczy nam jego potoczne znaczenie. Określa się nim bowiem zarówno wierzchnią warstwę ziemi (grunty budowlane³ i grunty glebowe⁴, tj. rolne i leśne) używaną lub użytkowaną przez człowieka (tak najczęściej w znaczeniu potocznym), jak i wszelkie utwory skalne stanowiące skorupę ziemską. Jeżeli jednak odrzucimy przesłanki funkcjonalne, nic bowiem nie wskazuje na to, że art. 46 k.c. przywiązuje do nich istotne znaczenie (odmiennie niż art. 143 k.c), to okaże się, że wszystkie systemy klasyfikacji obejmują tym pojęciem także utwory, których w potocznym znaczeniu mianem tym nie zwykło się określać, jak np. skały lite⁵. Co więcej, okaże się również, że nie ma różnicy pomiędzy pojęciem skały w rozumieniu nauk geologicznych⁶ i gruntu, oraz że to pierwsze pojęcie obej-

³ Gruntami budowlanymi nazywamy skały współpracujące z obiektem budowlanym lub go tworzące. Por. J. Gubecki i J. Sysak, *Geologia inżynierska*, Warszawa 1960, s. 29.

⁴ Grunty glebowe stanowią powierzchniową warstwę gruntów powstałą wskutek wietrzenia oraz takich czynników glebotwórczych, jak biosfera, klimat, hydrosfera, rzeźba i wiek terenu oraz działalność człowieka. Jest to utwór dynamiczny, w którym zachodzą ciągłe przemiany związków nieorganicznych w organiczne i odwrotnie. Por. A. Musierowicz, *Gleboznawstwo ogólne*, Warszawa 1956, s. 4 i n. Nie trzeba podkreślać, że kryteria tego podziału nie są jednorodziejowe, gdyż grunty budowlane wyodrębniamy za pomocą ich właściwości fizycznych, natomiast grunty glebowe za pomocą klasyfikacji genetycznej.

⁵ Klasyfikacja genetyczna dzieli skały na: 1. magmowe, 2. osadowe, 3. metamorficzne i 4. glebowe. Mechanika gruntów dzieli je na: 1. skaliste, 2. skruszone. Klasyfikacja geotechniczna, na której opiera się polska norma PN 54/B-02480, dzieli grunty na: 1. lite i mineralne rodzime, 2. organiczne, 3. nasypowe. Wspomniana norma dzieli grunty budowlane na: 1. skały lite (twarde i miękkie), 2. grunty mineralne, rodzime (kamieniste, żwirowe, droбноziarniste, makroporowate, muły), 3. grunty organiczne, rodzime (próchniczne, namuły organiczne, torfy) oraz 4. grunty nasypowe. Norma ta stosuje dodatkowe kryteria podziału dla skał litych wg ich spękania, dla gruntów mineralnych, rodzimych według: a) uziarnienia, b) stopnia zgręszczenia i stopnia wilgotności, c) stopnia plastyczności (dla gruntów spoistych), d) trwałości struktury (dla gruntów makroporowatych). Istnieją wreszcie różne klasyfikacje geologiczno-inżynierskie oparte na właściwościach fizycznych lub mechanicznych, na granulometrycznym składzie, na wskaźniku plastyczności i wilgotności (tylko w odniesieniu do gruntów spoistych), na kryteriach wytrzymałościowych, w zależności od warunków wykonywania robót polegających na odszpanianiu, rozdrobnianiu i wydobywaniu (vide Katalog norm i stawek jednostkowych, Dz. 2, Warszawa 1953). J. Gubecki i J. Sysak, op. cit., s. 29 i n.

⁶ Przez pojęcie skały rozumie się większy naturalny zespół ziarn jednego lub więcej minerałów, związanych ze sobą wspólną genezą (w znaczeniu geologicznym): J. Gubecki i J. Sysak, op. cit., s. 29.

mu je również złoża cieczy i gazów. Jakież zatem praktyczne znaczenie ma zastąpienie konstrukcji znanej prawu rzeczowemu, konstrukcją przyjętą przez kodeks cywilny? W niczym bowiem nie usuwa ona trudności związanych z ustaleniem granicy prawa własności we wnętrzu ziemi, gdyż w dalszym ciągu nie wiemy, gdzie się kończy powierzchniowa warstwa gruntu. Trudności tych nie usuwa również treść art. 143 k.c., trudno bowiem w zasadzie założyć, że pobieranie pożytków z gruntu może być w ogóle sprzeczne z jego społeczno-gospodarczym przeznaczeniem.

Przepis ten, wzorowany po części na art. 30 pr. rzecz., nie koresponduje natomiast z konstrukcją przyjętą w art. 46 k.c. Jeżeli bowiem przyjmujemy, że nieruchomością jest powierzchniowa warstwa gruntu stanowiąca odrębny przedmiot własności, to co należy rozumieć przez formułę, że w granicach określonych przez społeczno-gospodarcze przeznaczenie gruntu własność rozciąga się na przestrzeń pod jego powierzchnią. Z treści art. 46 wiadomo już przecież, że nie sięga ona dalej jak powierzchniowa warstwa gruntu i odwrotnie, że sięga tylko do tej granicy. Dyspozycja zatem art. 143 k.c. nie wnosi w tym zakresie na pewno nic nowego. Gdyby zaś przyjąć, że z mocy wspomnianego przepisu prawo własności sięga i poza tę granicę, to tym samym przekreślilibyśmy wnioski wyprowadzone z treści art. 46 k.c.

Art. 143 k.c. nie daje natomiast podstawy (odmiennie niż art. 30 pr. rzecz.) do działania w cudzej nieruchomości (powierzchniowej warstwie gruntu) na takiej głębokości, że działanie to nie zagrażałoby uzasadnionym interesom właściciela, z wyjątkiem przypadku, gdy chodzi o prawo do wód i kopalin. Wydaje się bowiem, iż tylko taki może być praktyczny sens tego przepisu, skoro dyspozycja jego nie sięga dalej niż tylko do granicy powierzchniowej warstwy gruntu.

Należy jednak zważyć, że wynikający z art. 1 i 7 prawa wodnego podział na wody na powierzchni ziemi i pod jej powierzchnią zakłada istnienie płaszczyzny, która ma oddzielić odrębne niekiedy przedmioty prawa (wody podziemne i powierzchniowe wody stojące, wody w studniach, wody w rowach). Płaszczyzna ta nie pokrywa się w dodatku z pojęciem powierzchni ziemskiej w rozumieniu art. 46 k.c., albowiem ziemia (grunt) i woda to nie są dwa pojęcia nawzajem się wykluczające.

Ograniczmy jednak nasze rozważania tylko do wód podziemnych w potocznym znaczeniu tego wyrazu. Z art. 1 ust. 2 prawa wodnego wynika a contrario wniosek, że własność gruntu nie rozciąga się na wody podziemne. Na jakie wody? Czy wszystkie, czy tylko niektóre? Problem stanie się jaśniejszy, gdy sobie uświadomimy, że woda występuje w gruncie nie tylko w komorach i szczelinach. Nasyca ona grunty, które stanowią swoiste połączenie dwóch materii o odrębnych właściwościach

fizycznych: szkieletu gruntowego⁷ złożonego z molekuł powiązanych dużą spójnością, nie pozwalającą bez zniszczenia struktury na jakąkolwiek ich ruchliwość, i wody stanowiącej materię pozbawioną praktycznie tarcia wzajemnego między molekułami oraz nie wykazującej spójności w stanie wolnym⁸. W zależności od większej lub mniejszej spoistości gruntów woda albo wypełnia pory w szkielecie gruntowym, albo stanowi układ, w którym każda cząstka jest nią otoczona. Dla uproszczenia pomijam przypadki chemicznego związania wody z cząsteczkami skalnymi.

Gdzież więc jest granica, która rozdziela wodę od gruntu i wody powierzchniowe od wód podziemnych na odrębne przedmioty prawa. Gdybyśmy nawet usiłowali się kierować potocznym znaczeniem tych wyrazów, ustalenie granicy byłoby niezwykle trudne. Założenie, że w rozumieniu prawa wodnego wodą podziemną jest tylko woda w szczelinach i komorach, nie prowadzi do żadnego praktycznego rozwiązania. Wszystkie bowiem wody znajdujące się w zbiorniku, tj. w zespole skał przepuszczalnych ograniczonych utworami nieprzepuszczalnymi, stanowią hydraulicznie związany horyzont wody⁹. Nie trzeba wyjaśniać, że granice tych zbiorników z reguły nie pokrywają się z granicami nieruchomości. Korzystanie z wody przy pomocy ujęcia odsłaniającego horyzont wody z reguły powoduje szczypanie wody w granicach zbiornika wodnego, a nie w granicach nieruchomości, na której lub w której to ujęcie się znajduje¹⁰. Szczypaniu temu podlega nie tylko woda znajdująca się w komorach i szczelinach, lecz i woda nasycająca grunt.

Wątpliwości się pomnożą, gdy spóbjemy udzielić odpowiedzi na pytanie, czy woda podziemna jest rzeczą nieruchomą w rozumieniu prawa. Jest bowiem skałą w rozumieniu nauk geologicznych i kopaliną według prawa górniczego¹¹, jest chyba nieruchomością w takim zakresie, w jakim własność gruntu rozciąga się na znajdujące się na nim powierzchniowe wody stojące oraz na wody w studniach i rowach (art. 1 ust. 2 prawa wodnego). Wątpliwość polega jednak na tym, że jej wyodrębnienie, podobnie jak to ma miejsce stosownie do art. 46 k.c. w stosunku do grun-

⁷ Ciało stałe w tworzywie gruntu. R. Piętkowski, *Mechanika gruntów*, Warszawa 1957, s. 10.

⁸ R. Piętkowski, op. cit., s. 57.

⁹ R. Krajewski, *Hydrogeologia kopalniana. Poradnik górnika*, t. I, s. 388 i n.

¹⁰ Por. również Z. Rybicki i Cz. Stański, *Niektóre zagadnienia prawa wodnego*, PiP 1964, nr 3, s. 403.

¹¹ Por. § 1 pkt 5 rozporządzenia Rady Ministrów z 16 III 1962 w sprawie określenia kopaliny, których wydobywanie podlega prawu górniczemu... (Dz. U. nr 19, poz. 80) i zarządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z 8 III. 1963 r. W sprawie określenia wód leczniczych (kopaliny), których wydobywanie podlega prawu górniczemu (M. P. nr 28, poz. 145).

tów, jest w ogóle niemożliwe. Możliwe jest tylko fizyczne oddzielenie wody od szkieletu gruntowego, wtedy jednak żadne z tych dwóch tworzyw nie będzie gruntem, woda zaś na pewno z tą chwilą stanie się rzeczą ruchomą. Rozstrzygnięcie tej wątpliwości rodzi jednak bardzo istotne praktycznie konsekwencje.

W świetle powyższych rozważań nie wydaje się trafne twierdzenie, że rzeczami w technicznym znaczeniu nie są wody płynące i złoża minerałów¹². Przede wszystkim nie są to dwa pojęcia przeciwstawne, a ponadto z technicznego punktu widzenia problem ten budzi właśnie mniejsze wątpliwości (o ile w ogóle) niż z prawnego. Jeżeli jednak nie budzi zastrzeżeń definicja określająca jako rzeczy materialne części przyrody w stanie pierwotnym lub przetworzonym, na tyle wyodrębnione w sposób naturalny lub sztuczny, że w stosunkach społeczno-gospodarczych mogą być traktowane jako dobra samoistne¹³, to chyba obejmuje ona również złoża minerałów. Można je bowiem wyodrębnić zarówno w sposób sztuczny, jak i niekiedy naturalny, i nic nie stoi na przeszkodzie traktowaniu ich w stosunkach społeczno-gospodarczych jako dóbr samoistnych, co więcej — trzeba je tak traktować, gdyż stanowią podstawowe środki produkcji. Czym wobec tego może być woda, skoro ma stanowić odrębny od gruntu przedmiot prawa własności? Trudno przyjąć, że jest ona dobrem niematerialnym.

Do wyodrębnienia złóż kopalin, między innymi również wód leczniczych, służy obszar górniczy¹⁴. Pomińmy na razie pytanie, czy jest on nieruchomością w rozumieniu kodeksu cywilnego. Na pewno jednak jest przedmiotem prawa¹⁵. Teza ta znajduje uzasadnienie zarówno w brzmieniu art. 143 k.c., skoro mowa w nim o prawach do kopalin, jak i w treści art. 22 prawa górniczego, który stanowi, że przedsiębiorstwu górniczemu służy wyłączne prawo do wydobywania kopaliny ze złoża w granicach określonego obszaru górniczego. Inne prawa do kopalin, z wyjątkiem prawa własności wód nie poddanych prawu górniczemu, nie są tym aktem ustawodawczym znane¹⁶. Uznaniu obszaru górniczego za rzecz nieruchomą stoi na przeszkodzie to, że zazwyczaj nie jest on częścią

¹² A. Wolter, *Prawo cywilne, Zarys części ogólnej*, Warszawa, 1963, s. 190.

¹³ J. Wasilkowski, *Zarys prawa rzeczowego*, Warszawa 1963, s. 8.

¹⁴ Por. rozporządzenie Rady Ministrów z 21 VIII 1959 r. w sprawie obszarów górniczych (Dz. U. nr 50, poz. 302).

¹⁵ Pogląd ten jest kontrowersyjny. Odmienne T. Płodowski, *Prawo górnicze*, Warszawa 1963, s. 99, i A. Wasilewski, *Zagadnienie odpowiedzialności za szkodę górniczą*, PiP 1963, nr 11, s. 767.

¹⁶ Dwa rodzaje praw do kopalin rozróżnia W. Pawlak (*Podstawowe systemy prawa górniczego*, Poznań 1963, s. 172 i n.). Autor przyjmuje, że istnieje prawo podmiotowe „wynikające z eksploatacji złóż kopalin” o treści wyższej od prawa

powierzchni ziemskiej. Nie sposób jednakże przyjąć, podobnie jak w stosunku do wody, że jest on wskutek tego ruchomością. Jeżeli więc nie jest nieruchomością, to w każdym razie jest przedmiotem prawa do niej podobnym.

Przedstawione tu rozumowanie prowadzi do wniosku, że za nieruchomości należałoby uznać każdą część ziemi (gruntu) możliwą do wyodrębnienia w sposób naturalny lub formalny i gdyby nie przedstawiony powyżej system prawny dzielący ją według rozmaitych i w dodatku sprzecznych ze sobą kryteriów, rozwiązanie takie można by zapewne uznać za najprostsze i rodzące najmniejsze wątpliwości. System ten w dodatku nie jest pełny, gdyż we wnętrzu ziemi zawsze pozostaną obszary, które nie będą stanowić przedmiotu prawa. Żaden bowiem przepis nie stanowi o tym, czym są we wnętrzu ziemi złoża kopalin, które nie są wodą lub dla których nie ustanowiono obszarów górniczych. Można tylko przypuszczać, że stanowią one przedmiot własności państwa, skoro nie mogą być przedmiotem innego prawa własności i równocześnie nie mogą być rzeczą niczyją (por. art. 179 § 2 k.c.).

Sprawa jest mniej jasna, jeżeli chodzi o złoża kopalin innych niż woda, znajdujących się w granicach przestrzennych nieruchomości. Na pewno bowiem nie stanowią one wtedy rzeczy niczyjej. Nigdzie wprowadzie nie wypowiedziana została zasada, że stanowią one własność państwa, aczkolwiek trudno właściwie przyjąć, ażeby podstawowe środki produkcji mogły w państwie socjalistycznym być czyją inną własnością. Jeżeli więc Rada Ministrów może z mocy art. 1 ust. 4 prawa górniczego poddać, lub nie poddać, wydobywanie kopalin temu prawu, innymi słowy może nimi rozporządzać, skoro czynność ta rodzi w każdym razie ten skutek, że właściciel nieruchomości traci prawo do korzystania z kopaliny, to widocznie wspomniana dyspozycja jest wyrazem myśli, że prawo własności wszystkich złóż kopalin służy państwu. W przeciwnym razie trzeba by przyjąć, że Rada Ministrów może rozporządzić przedmiotem cudzego prawa własności, do czego brak upoważnienia ustawowego. Jeżeli więc właściciel nieruchomości może korzystać z kopalin znajdujących się w ziemi, to nie dlatego, że stanowią one przedmiot jego prawa własności, tylko dlatego, że państwo nie czyniąc ze swego prawa użytku, czego zewnętrznym wyrazem będzie zaniechanie utworzenia obszaru górniczego, zgadza się w sposób dorozumiany na korzystanie z tej kopaliny przez właściciela nieruchomości.

Rozumowanie to prowadzi jednak do wniosku, że własność nierucho-

do wydobywania kopaliny. Do takiej dystynkcji brak moim zdaniem dostatecznych podstaw w przepisach prawa górniczego. Z porównania art. 4 i 22 tego prawa wnosić można, że chodzi o to samo prawo podmiotowe.

mości jest fikcją, skoro praktycznie całe wnętrze ziemi wraz z jej powierzchniową warstwą można uznać za przedmiot własności państwa, tym bardziej że termin „kopalina”, którym się posługujemy, niczego właściwie nie oznacza. Sugeruje on bowiem, że obejmuje wszystko, co można kopać, a więc również wierzchnią warstwę ziemi. Wątpliwości mogą co najwyżej dotyczyć minerałów w stanie płynnym i gazowym.

Zamiast jakiegoś jednolitego systemu dysponujemy więc szeregiem konstrukcji formalnych, które nie tylko na siebie wzajemnie zachodzą, ale się nawet wzajemnie przenikają. Ażeby zilustrować to twierdzenie, wyobraźmy sobie nieruchomości stanowiącą własność osoby A. Z natury rzeczy jest to grunt przesycony wodą, a skoro ta ostatnia zgodnie z treścią art. 1 ust. 1 prawa wodnego stanowi własność państwa, to osobie A pozostaje tylko własność szkieletu gruntowego. Załóżmy dalej, że pod warstwą gleby znajduje się piasek, który osoba A ma prawo wydobywać. Nie ma bowiem wątpliwości, że wydobywanie piasku z nieruchomości nie jest w zasadzie sprzeczne ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem gruntu, jeżeli nie jest to piasek poddany prawu górnictwu (argument z art. 267 § 2 k.c). Brzmienie natomiast art. 143 k.c. może zrodzić wątpliwość, czy społeczno-gospodarczym przeznaczeniem gruntu jest uprawa gleby, czy eksploatacja piasku: czy jeżeli osoba A uzna, że celem tym jest uprawa gleby, to równocześnie traci prawo własności do warstwy piasku? A jeżeli z kolei zechce eksploatować piasek, to czy państwo może się temu sprzeciwić? Nie można bowiem eksploatować piasku nie naruszając stosunków wodnych. Nie ulega natomiast na pewno wątpliwości, że oba te sposoby korzystania z gruntu wzajemnie się wyłączają.

Ażeby obraz tych komplikacji był pełniejszy, wyobraźmy sobie z kolei, że w pobliżu nieruchomości osoby A wybudowano zakład górniczy, wobec czego powstała możliwość, że względu na położenie, jakość oraz przydatność do przemysłowej eksploatacji, użycia tego piasku do podszadzenia wyrobisk górniczych¹⁷. Utworzono zatem dla złoża tej kopaliny obszar górniczy, wskutek czego osoba A została w każdym razie pozbawiona możliwości eksploatacji swego piasku, prawo natomiast do wydobywania go nabyło przedsiębiorstwo górnicze. Mamy już trzy podmioty praw do tej samej przestrzeni: 1. osobę A, której prawo do gleby i być może do gruntu znajdującego się pod warstwą piasku nie zostało ograniczone; 2. państwo dysponujące stosunkami wodnymi w tej przestrzeni i 3. przedsiębiorstwo górnicze uprawnione do eksploatacji złoża piasku. W dodatku wcale nie ma pewności, czy woda współwystępująca

¹⁷ Por. § 1 pkt 14 rozporządzenia Rady Ministrów z 16 III 1962 r. w sprawie określenia kopaliny, których wydobywanie podlega prawu górnictwu... (Dz. U. nr 19, poz. 80).

w złożu kopaliny, dla której utworzony został obszar górniczy, jest czy nie jest odrębnym przedmiotem prawa.

To jest formalna strona problemu. Zastanówmy się z kolei, jak wygląda strona materialno-prawna. Wyczerpanie tego tematu wymaga ogromnej pracy monograficznej. Z konieczności więc trzeba się ograniczyć do porównania niektórych elementów praw podmiotowych, przy pomocy których podmioty tych praw korzystają z wnętrza ziemi. Wiemy, że zarówno nieruchomości, jak i wody, stanowią przedmiot prawa własności; nie wiemy natomiast z całą dokładnością, czym jest prawo do obszaru górniczego. Uprawnia ono wprawdzie do wydobywania kopaliny z tego obszaru, nie tu jednak miejsce na rozstrzygnięcie problemu, czy jest to uprawnienie stanowiące treść prawa własności, czy też jakiegoś innego, bezwzględnego prawa, różnego od prawa własności. Nie ulega natomiast wątpliwości, iż każdy z tych podmiotów może korzystać z rzeczy z wyłączeniem innych osób przez pobieranie z niej pożytków (art. 140 k.c., art. 28—63 prawa wodnego, argument z art. 7 prawa górniczego). Przy pomocy tego elementu nie potrafimy więc rozróżnić treści poszczególnych praw, nie w nim też tkwi istota zagadnienia.

Istota zagadnienia polega na tym, że nie można pobierać pożytków z gruntu nie oddziałując równocześnie na otoczenie¹⁸. Ze zjawiskiem tym liczył się też ustawodawca, skoro postanowił, że właściciel nieruchomości powinien przy wykonywaniu swego prawa powstrzymać się od działań, które by zakłócały korzystanie z nieruchomości sąsiednich ponad przeciętną miarę, wynikającą ze społeczno-gospodarczego przeznaczenia nieruchomości i stosunków miejscowych (art. 144 k.c.), jak również od robót ziemnych, które groziłyby tym nieruchomościom utratą oparcia (art. 147). Zakreślone w ten sposób granice korzystania z nieruchomości nie mogły być uznane za wystarczające w przypadkach przemysłowej eksploatacji kopaliny oraz szczególnego korzystania z wód, gdyż jeden i drugi sposób korzystania z rzeczy stałby się w tych warunkach zazwyczaj niemożliwy.

Pozostańmy jednak na razie przy zwykłym korzystaniu z wody podziemnej. Jaki sens ma dyspozycja, że właścicielowi wolno korzystać w sposób zwykły z wody podziemnej „znajdującej się w jego gruncie” (art. 36 ust. 1 pr. wodn.). Przecież wiadomo już, że odsłonięcie horyzontu wodnego i szczypanie z niego wody musi — zakładając, że bilans wody nie jest uzupełniany z zewnątrz — spowodować zanik wody w granicach zbiornika wodnego, a ściślej mówiąc w granicach tworzącego się

¹⁸ Por. A. Sałustowicz, *Mechanika górotworu*. Katowice 1955, s. 101 i n. Mechanika górotworu opiera się również na metodach i wynikach mechaniki gruntów (op. cit., s. 8). Por. również R. Piętkowski, op. cit., s. 98 i n.

leja depresyjnego. Nie jest więc możliwe korzystanie z wody tylko w granicach własnej nieruchomości, chyba, że sięgają one poza granice zbiornika wodnego. A skoro jest ono w ogóle dozwolone, to musi spowodować ten skutek, że grunt straci nośność w granicach leja depresyjnego, który może objąć sąsiednie nieruchomości. Oczywiście, w przypadkach zwykłego korzystania z wody jest to sytuacja wyjątkowa, lecz nie niemożliwa.

Pierwszy zatem wniosek, jaki wynika z powyższej analizy, prowadzi do tezy, że pomiędzy zakresem uprawnień właściciela nieruchomości wyznaczonym przez art. 144 i 147 k.c. oraz dyspozycją art. 36 ust. 1 pr. wodn. istnieje niemożliwa do pogodzenia sprzeczność. Brak jest bowiem przepisu, który upoważniałby właściciela wód podziemnych do naruszenia, w przypadku zwykłego korzystania z tych wód, uprawnień wynikających z cytowanych postanowień kodeksu cywilnego. Jeżeli właściciel nieruchomości sąsiedniej sam z tej wody korzysta, to na takie naruszenie tym samym zapewne się godzi, jeżeli zaś z niej nie korzysta, to może — jak sądzę — uczynić w zasadzie użytek ze skargi negatoryjnej, (por. art. 222 § 2 k.c), nie mówiąc o skomplikowanym problemie roszczeń odszkodowawczych¹⁹. Może zaś z tej skargi uczynić użytek nie dlatego, że szczyrpywaniu ulega woda znajdująca się w jego gruncie, gdyż nie jest ona przedmiotem jego prawa własności, tylko dlatego, że ciało stałe stanowiące tworzywo gruntu traci nośność (jeżeli zjawisko to zakłóci korzystanie z nieruchomości ponad przeciętną miarę).

Uprawnienia właściciela nieruchomości kształtują się odmiennie w przypadku szczególnego korzystania z wód, albowiem treść prawa własności wód wyznacza w tym zakresie pozwolenie wodnoprawne. Pozwolenie to rodzi ten skutek, że właściciel nieruchomości, także i sąsiedniej, może korzystać z uprawnień wynikających z prawa własności nieruchomości tylko w takim zakresie, w jakim nie wyklucza tego wspomniane pozwolenie wodnoprawne. Jeżeli więc właściciel wody może korzystać z niej dla celów przemysłowych, to właściciel nieruchomości nie może się temu sprzeciwić, nawet gdyby odwodnienie gruntu miało doprowadzić do całkowitego zniszczenia nieruchomości, o ile oczywiście treść pozwolenia wodnoprawnego, przewidując taką możliwość, nie ogranicza zasięgu odwodnienia tej nieruchomości. Nie potrzeba podkreślać, że w skrajnych przypadkach przedmiot prawa własności może wskutek takiego dozwolonego oddziaływania przestać fizycznie istnieć²⁰.

Tak więc treść prawa własności wód podziemnych (do nich ograni-

¹⁹ Z konieczności pomijam omówienie wszystkich elementów stosunku prawnego wynikłego zarówno z naruszenia prawa własności, jak i wyrządzenia szkody.

²⁰ Por. Z. Rybicki i Cz. Stański, op. cit., s. 409.

czyliśmy nasze rozważania) może być różna, może ona zależeć od treści pozwolenia wódnoprawnego, może doprowadzić nawet do tego, że właścicielom nieruchomości sąsiednich pozostaną tylko roszczenia, odszkodowawcze. Podobną treść może mieć prawo do wydobywania kopaliny. Wyznaczają ją bowiem trzy akty administracyjne: 1. akt tworzący obszar górniczy; 2. akt nadający przedsiębiorstwu górniczemu prawo do wydobywania określonej kopaliny z tego obszaru, 3. akt o zatwierdzeniu planu ruchu zakładu górniczego. Dopiero suma uprawnień wynikających z powyższych aktów prawnych stanowi o treści prawa, w granicach którego przedsiębiorstwo górniczne może korzystać z obszaru górniczego. Interesują nas te uprawnienia oczywiście tylko w takim zakresie, w jakim mogą one oddziaływać na sąsiednie nieruchomości (sensu largo — obszary górnicze, wody podziemne, grunty); zakres ten wyznaczają przepisy działu III prawa górniczego (art. 22—41).

Najistotniejsze wśród wspomnianych uprawnień to prawo do wyrządzenia szkody górnicznej. Nie wdając się w próbę definicji tego pojęcia należy zwrócić uwagę na pewne jego elementy. Musi to być szkoda wyrządzona przez przedsiębiorstwo górniczne robotami górnicznymi prowadzonymi w ramach zatwierdzonego planu ruchu zakładu górniczego²¹. W przeciwnym razie nie mielibyśmy do czynienia z wykonywaniem prawa, lecz z działaniem bezprawnym (argument z art. 137 ust. 1 pkt. 4 pr. górn.), któremu właściciel nieruchomości sąsiedniej mógłby się skutecznie sprzeciwić. Nie może natomiast sprzeciwić się wykonywaniu prawa do wydobywania kopaliny nawet gdyby miało ono prowadzić, podobnie jak prawo własności wód w granicach pozwolenia wodnoprawnego, do zupełnego zniszczenia struktury nieruchomości. W większości przypadków prowadzi ono tylko do odkształcenia nieruchomości w mniejszym lub większym stopniu.

Właściciel obszaru górniczego jest rzecz jasna w mniejszym stopniu zagrożony oddziaływaniem właściciela gruntu, ale skutecznie może chyba wystąpić ze skargą negatoryjną tylko wtedy, gdy działanie to wykracza poza granice zakreślone art. 144 i 147 k.c.; podobnie w przypadku zwykłego korzystania z wody (art. 38 ust. 1 pr. wodn.). Zagadnienie staje się natomiast niemożliwe do rozwiązania, gdy zakresy uprawnień wynikających z pozwolenia wódnoprawnego i prawa do wydobywania kopalin wzajemnie się pokrywają lub przecinają. Dla przykładu rozważmy przypadek, gdy wskutek robót górnicznych odwodniony zostanie zbiornik wykorzystywany dla celów przemysłowych lub zaopatrzenia ludności

²¹ Por. moją glosę do orzeczenia Sądu Najwyższego z 18 V 1962 r., sygn. 3 CR. 9441/61 — OSPiKA 1964, nr 4, s. 190, oraz *Odpoioiedzialność za szkody wyrządzone robotami górnicznymi*, Warszawa 1964, s. 69.

w wody. Można też sytuację odwrócić. Zakład przemysłowy szcerpując wodę ze zbiornika uniemożliwia korzystanie z tej wody zakładowi górnictwu.

Kolizję taką usiłują rozwiązać obydwaj akty ustawodawcze²². Art. 61 ust. 1 pr. wodn. stanowi, że korzystanie z wód kopalnianych w głębi kopalni oraz w obrębie zakładów górniczych na powierzchni ziemi odbywa się zgodnie z przepisami prawa górnictwa, art. 168 natomiast, że przepisy prawa wodnego nie naruszają przepisów prawa górnictwa w zakresie wód, których wydobywanie podlega temu prawu. Art. 26 ust. 1 pr. górn. z kolei postanawia, że przedsiębiorstwo górnicze ma prawo bezpłatnego korzystania z wody kopalnianej na potrzeby zakładu górnictwa i swoich pracowników. Może także zaopatrywać w wodę uszkodzonymi wskutek zaniku wody, spowodowanego robotami górnictwami. Korzystanie z wody kopalnianej przez przedsiębiorstwo górnicze dla celów nie wymienionych w ust. 1, jak też korzystanie z wody przez inne osoby podlega przepisom prawa wodnego (art. 26 ust. 2 pr. górn.).

Już na pierwszy rzut oka widać, jak bardzo niedoskonałe jest to rozwiązanie. Przede wszystkim nie wiadomo, co to jest kopalnia, gdyż prawa górnictwa pojęcie to jest obce. Z treści art. 61 ust. 1 pr. wodn. wydaje się wynikać, że kopalnia i zakład górniczy to w każdym razie nie są dwa pojęcia równoznaczne. Nikt nie potrafi na pewno jednak powiedzieć, gdzie pod ziemią są granice kopalni, a gdzie różne od nich granice zakładu górnictwa. Powiedzmy jednak, że granice te w jakiś sposób da się ustalić. Czytelnikowi wiadomo już, że skutki korzystania z wód w tych granicach mogą i muszą sięgać daleko poza nie, a nawet poza granice obszaru górnictwa. Wobec tego należy chyba przyjąć, że przepis ten upoważnia przedsiębiorstwo górnicze do korzystania z wód w granicach horyzontu wodnego pod warunkiem, że odsłonięcie tego horyzontu następuje w granicach kopalni. Dyspozycji tej nie odpowiada bynajmniej art. 26 pr. górn., nie tylko dlatego, że nie rozróżnia kopalni od zakładu górnictwa, lecz przede wszystkim dlatego, że zacieśnia zakres korzystania z wód do potrzeb zakładu górnictwa. A jeżeli tak nie jest, jeżeli odwodnienie górotworu następuje wskutek przypadkowego odsłonięcia horyzontu wodnego, jeżeli woda gromadząca się z tych czy innych przyczyn w głębi kopalni nie tylko nie jest używana, lecz musi być jako bezużyteczna i zagrażająca bezpieczeństwu robót usuwana, czy wtedy można mówić o korzystaniu z wód? Przecież art. 28 ust. 1 pr. wodn. stwierdza, że korzystaniem z wód jest wszelkie

²² Pomijam wątpliwości wynikające z zarządzenia nr 138 prezesa Rady Ministrów z 30 VII 1959 r. w sprawie zasad i trybu współdziałania urzędów górniczych z organami administracji państwowej w zakresie stosowania do zakładów górniczych przepisów prawa wodnego... (M.P. nr 69, poz. 356).

ich używanie (i zapewne zużywanie). Podobne wątpliwości nasuwają się w przypadku, gdy odwodnienie górotworu następuje umyślnie, dla umożliwienia eksploatacji złóż kopalin. W tym przypadku celem jest nie korzystanie z wód, lecz korzystanie ze złóż kopalin. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że decydują tu potrzeby zakładu górniczego.

Dyspozycja art. 168 pr. wodn., pozornie jasna, rodzi jedną zasadniczą wątpliwość: czy mianowicie właściciel gruntu może korzystać w sposób zwykły z wód leczniczych znajdujących się w jego gruncie. Skoro bowiem przepisy prawa wodnego nie mają w tym przypadku zastosowania, a § 3 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 16 III 1962 r. (Dz. U. nr 19, poz. 80) zagadnienie to pomija milczeniem, to gdzie jest tytuł uprawniający właściciela nieruchomości do korzystania z tej wody. Może on przecież nie mieć innej możliwości zaspokojenia swoich potrzeb.

Dyspozycja natomiast art. 26 pr. górn. rodzi dodatkowy, przez inne ustawy pomijany milczeniem problem odpłatności za korzystanie z cudzego przedmiotu prawa. Wydaje się bowiem nie ulegać wątpliwości, iż korzystanie z wody może być w zasadzie odpłatne, że tym samym ustawodawca przyjmuje wspomnianą zasadę za powszechnie obowiązującą, skoro wyraźnie reguluje wyjątek od niej. Zagadnienie stanie się jaśniejsze, gdy zwrócimy uwagę na przepisy prawa geologicznego²³, bowiem normują one działalność przedsiębiorstw geologicznych we wnętrzu ziemi, do którego przedsiębiorstwom tym nie służą z reguły żadne prawa podmiotowe. Przedsiębiorstwa te wydobywając np. rdzeń z otworów wiertniczych korzystają z cudzego przedmiotu lub przedmiotów prawa i muszą z nich korzystać, jakkolwiek art. 7 lub 8 nie dają im w tym względzie żadnych uprawnień. Nie jest bowiem możliwe wydobywanie rdzenia bez trwałego przekształcenia nieruchomości. Tylko szczególny przepis prawa mógłby upoważnić przedsiębiorstwo geologiczne do zawłaszczenia takiego rdzenia, trudno bowiem założyć, by według intencji ustawodawcy miało to się dziać z reguły w trybie prawa; wywłaszczeniowego.

Przedstawione powyżej, zresztą w sposób niewyczerpujący, kolizje mogą zachodzić w najrozmaitszych układach. Mogą to więc być wyłącznie kolizje pomiędzy jednostkami państwowymi, mogą to być również kolizja wyłącznie pomiędzy jednostkami niepaństwowymi, w tym; również osobami fizycznymi; osoby te mogą bowiem, korzystając ze złóż kopalin lub wód podziemnych, wykonywać w imieniu własnym uprawnienia płynące z własności państwowej, podobnie jak to czynią państwowe osoby prawne (por. art. 128 § 2 k.c.). Wreszcie kolizje takie mogą zachodzić pomiędzy jednostkami państwowymi i niepaństwowymi.

²³ Ustawa z 16 XI 1960 r. (Dz. U. nr 52, poz. 303).

Zakres uprawnień do oddziaływania na cudzy przedmiot prawa nie zależy też z reguły od tego, czy podmiot prawa jest państwową, czy niepaństwową osobą, lecz od treści prawa podmiotowego; osoba fizyczna wyposażona w uprawnienie wodnoprawne lub w prawo do wydobywania kopaliny może bowiem oddziaływać na cudzą nieruchomość w ten sam, a nie inny sposób, jak państwowa osoba prawna tak samo wyposażona.

Wydawałoby się zatem, że nic nie stoi na przeszkodzie ujednoczeniu zarówno formy korzystania z wnętrza ziemi, jak i metod zarządzania tym wnętrzem. Mimo to raz korzystamy z wody w ramach pozwolenia wodnoprawnego, innym natomiast razem, co prawda tylko z wód leczniczych, w ramach prawa do wydobywania kopaliny, tak jak by formy te mogły mieć jakieś istotne znaczenie dla ostatecznego wykorzystania tych wód, jak by to nie było obojętne, czy człowiek wydobywa wodę przy pomocy zakładu górniczego, czy innego, i jakby różnica pomiędzy jednym a drugim nie sprowadzała się do przesłanek formalnych. Podobne porównanie można przeprowadzić pomiędzy pracami geologicznymi prowadzonymi przez przedsiębiorstwo geologiczne i takimi samymi pracami prowadzonymi przez przedsiębiorstwo górnicze, pomiędzy eksploatacją piasku podsadzkowego przez przedsiębiorstwo górnicze i tego samego jakościowo piasku przez przedsiębiorstwo eksploatacji materiałów budowlanych lub osobę fizyczną.

Wydaje się zatem, że postulat wyrażony w tytule niniejszego artykułu nie powinien już w obecnej chwili budzić żadnych wątpliwości. Czas też zapewne podjąć próbę syntezy.

1. Za trafne uważam rozwiązanie przyjęte w art. 46 k.c. albowiem istniejąca wieloukładowość stosunków społecznych nie powinna być przeniesiona w głąb ziemi dalej niż to jest nieodzownie konieczne, tj. poza powierzchniową warstwę gruntu.

2. Należy podjąć próbę ustalenia kryteriów, przy pomocy których powierzchniowa warstwa gruntu zostanie oddzielona od pozostałych warstw w głębi ziemi. Ponieważ przedmiotem własności indywidualnej bywają zazwyczaj grunty budowlane, rolne i leśne, przeto w innym miejscu wysunąłem sugestię, by obejmowała ona warstwę gleby i podglebia. Nasuwa się jednak wątpliwość, czy jest to kryterium dostatecznie ścisłe, czy zatem nie należy przyjąć, że własność nieruchomości powinna sięgać nie dalej niż np. cztery metry w głąb ziemi, tj. do głębokości, z której roślinność jeszcze czerpie wodę²⁴.

²⁴ J. Sztelak, *Zagadnienie szkód górniczych w uprawach rolnych spowodowanych osuszeniem lub zawodnieniem pól uprawnych*, „Przegląd Górniczy” 1963, nr 5, s. 229, oraz A. Agopszowicz, *Pojęcie — roboty górnicze*, „Przegląd Górniczy” 1964, nr 12, s. 621.

3. Pojęcie nieruchomości powinno być tak ukształtowane, ażeby wyznaczało ono przestrzenne granice przedmiotu każdego prawa do korzystania zarówno z powierzchniowej warstwy gruntu, jak i z wnętrza ziemi. Należy wyłączyć możliwość, ażeby ta sama przestrzeń stanowiła równocześnie przedmiot różnych samoistnych praw podmiotowych do korzystania z niej.

4. Prawo do wydobywania kopalin i prawo do szczególnego korzystania z wód musi być — jak to ma miejsce — ukształtowane jako prawo silniejsze od prawa własności. Należy jednak rozważyć, czy różniczenie pomiędzy tymi dwoma prawami jest w ogóle konieczne, albowiem prowadzi ono do nierozwiązalnych kolizji w przypadku wzajemnego przecięcia się uprawnień wynikających z jednego i drugiego źródła.

5. W celu uniknięcia takich kolizji nadzór nad korzystaniem z wnętrza ziemi powinien być scentralizowany.

6. Zasada wypowiedziana w pkt 4 nie powinna się wyrażać w prawie oddziaływania na sąsiednie nieruchomości ponad przeciętną miarę. Powstanie takiej konieczności powinno się łączyć z obowiązkiem wykupu zagrożonych nieruchomości (w powierzchniowej warstwie gruntu) lub z uzyskaniem zgody organu zarządzającego na odpowiednią zmianę granic przestrzennych nieruchomości, jeżeli są one przedmiotem własności państwowej (w powierzchniowej warstwie gruntu lub we wnętrzu ziemi), chyba że podmioty uprawnione do korzystania z tych nieruchomości wyrażają na to zgodę, ewentualnie za zapłatą odszkodowania.

Wydaje mi się, że przedstawione tu postulaty mogą być przyjęte jako podstawa do dyskusji nad ujednoczeniem przepisów w sprawie gospodarowania wnętrzem ziemi. Sam zaś cel i potrzeba takiej dyskusji nie powinny budzić wątpliwości. Niestety, obecny stan prawny świadczy o tym, że ustawodawcy obca jest tego rodzaju myśl. Stan ten rodzi szczególnie niepożądane skutki w sferze odpowiedzialności odszkodowawczej. Jakkolwiek zagadnienie to wykracza poza temat naszych rozważań, chciałbym posłużyć się na zakończenie wywodów przykładem, który powinien stanowić dodatkowy i niemożliwy — moim zdaniem — do odparcia argument za propagowaną przeze mnie tezę.

Wyobraźmy sobie, że wskutek pobierania pożytków z gruntu nastąpiło w sąsiedztwie, jak to określają jednolicie prawo górnicze (art. 45 ust. 7) i prawo geologiczne (art. 13), „nie dające się usunąć uszkodzenia gruntu rolnego” przez odwodnienie go. Mimo że oba wspomniane przepisy mają jednakową treść, dyspozycje ich bynajmniej nie są te same. Nie wnikając w szczegóły, wystarczy przypomnieć, że art. 45 ust. 7 pr. gór. dotyczy tylko przypadku, gdy szkoda nastąpiła w majątku niepaństwowej osoby prawnej lub osoby fizycznej, albo „w majątku osoby

niepaństwowej", podczas gdy dyspozycja art. 13 pr. geol. takiego rozróżnienia nie zakłada. W pierwszym przypadku odszkodowanie zostanie ustalone w trybie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 3 I 1963 r. w sprawie odszkodowań za uszkodzone wskutek robót górniczych zasiewy i uprawy, za nie dające się usunąć uszkodzenia gruntów rolnych i leśnych oraz w sprawie sposobu wypłaty odszkodowań pieniężnych za szkody górnicze (Dz. U. nr 1, poz. -1). W drugim przypadku zasady tego rozporządzenia będą musiały być pominięte, albowiem prawo geologiczne nie zawiera delegacji dla Rady Ministrów do ustalenia zasad obliczenia odszkodowania należnego za tego rodzaju szkodę. Tak więc odszkodowanie to inaczej będzie się kształtować pod rządem prawa górniczego, inaczej pod rządem prawa geologicznego, inaczej pod rządem prawa wodnego i jeszcze inaczej pod rządem kodeksu cywilnego, mimo że może to być taka sama szkoda zrzędzona w ten sam sposób. W innym też trybie będzie musiał dochodzić odszkodowania za tę szkodę poszkodowany wskutek wykonywania prawa do wydobywania kopaliny, w innym wskutek wykonywania pozwolenia wodnoprawnego, w innym za szkodę wyrządzoną pracami geologicznymi przez przedsiębiorstwo geologiczne, w innym wreszcie gdy znajdą zastosowanie przepisy kodeksu cywilnego. Wyobraźmy sobie z kolei sytuację, gdy szkoda będzie sumą tych wszystkich działań. Nie sądzę, ażeby można uznać taki stan prawny za pożądany.